

## WOJENNY LOS MOJEGO WUJKA



Józef Szabowicz był moim Wujkiem, młodszym bratem mojej mamy. Zdjęcie pochodzi z roku 1941 Urodził się we wsi Działehle w 1906 roku na Białorusi w przedwojennym województwie Wilno powiat Postawy. Służbę wojskową odsłużył w Pułku Ułanów Grodzieńskich w Postawach. Po roku służby zgłosił się na ochotnika pracować w kuźni ułańskiej. Po służbie wojskowej wrócił do swojej wsi. Wkrótce się ożenił i miał szóstkę dzieci w tym dwóch synów. Miał małe gospodarstwo rolne a na utrzymanie dzieci dodatkowo dorabiał swoim fachem nabytym w kuźni ułańskiej. Przed wybuchem wojny miał zaawansowaną budowę nowego domu. Po niemieckiej agresji na Rosję w lipcu 1941 r. został błyskawicznie tak jak i wszyscy, młodzi mężczyźni zmobilizowany do Armii Czerwonej. Brał udział w pierwszym boju w obronie Mińska. Po wycofaniu frontu w głąb Rosji walczył w obronie innych miast. Dowództwo dostrzegło, że Białorusini nie za bardzo udzielali się w walkach za obcą ojczyznę. W

obawie ucieczki do niemieckiej niewoli, które podczas bitew zdarzały się wszystkim żołnierzom z polskimi nazwiskami wycofano z frontu i zesłano na Sybir. Wujek trafił gdzieś za Ural do tajgi. Na początku roku 1947 wrócił z katorgi do domu. Jego dwie córki i jeden syn najmłodszy z dzieci Grzegorz odwiedzili nas w Polsce w latach siedemdziesiątych. Podczas Ich opowiadań o 6 letniej katordze ojca wszyscy żeśmy płakali. W okrutnych warunkach i tak ciężkiej katuszy z 120 ludzi tylko 44 doczekało wolności. Piękny Ich Ojciec w czterdziestym drugim roku życia wyglądał jak zmarnowany staruszek. Kiedy już w domu doszedł do formy doznał szoku. Dowiedział się od sąsiadów, że jego żona przez 6 lat z szóstką dzieci przymierali głodem. Matka, by ratować swoich dzieci od śmierci głodowej zwróciła się do bogatszego 55 letniego sąsiada wdowca, by pomógł jej i starszej córce uprawiać ziemię. Sąsiad zgodził się pod warunkiem, by mu ulegała. Od razu moja ciocia na taką propozycję nie zgadzała się, ale kiedy dzieci od głodu rozchorowały się to już nie miała wyjścia. Wujek po tym szoku przez 2 dni płakał i nic nie jadł. Na trzeci dzień zapakował woreczek i wyruszył w świat. Nie powstrzymały go nawet zapłakane dzieci. Około trzech lat błąkał się po Rosji a zarobione kopiejki przysyłał żonie na utrzymanie dzieci.

Jego, troje dzieci na początku lat 1970 goszcząc w rodzinie mojej siostry w Międzyzlesiu opowiadali: -Kiedy tato wrócił z tułaczki z radości wszyscy żeśmy płakali. On sam opowiadając płakał, że bez rodziny i w tęsknocie za nami cierpiał bardziej niż w syberyjskiej tajdze. Przywiózł nam najdroższe prezenty jakich żeśmy w życiu nie widzieli. Zwierzył nam się, że na te prezenty oszczędzał przez cały rok. Mamie za wszystko przebaczył obwiniając za wszystkie dramaty i tragedie wojnę i tych, którzy ją wywołali. Po krótkim wypoczynku po tułaczce zabrał się za wykończenie budowy domu, którą rozpoczął przed wojną. W nowym domu znowu radość wycisnęła nam łzy. Długo w nim nie cieszyliśmy się. Dwie z nas starszych wyгнаła dojrzałość, by wyjechać w Rosję, dalej się uczyć, pracować i budować własne rodziny. Starszy z dwóch synów był elektrykiem i pracował na budowach w miasteczku Miadzioł. Podczas pracy poraził go śmiertelnie prąd. Po tej tragedii wujek przeżył następny szok po utracie syna. On bardzo cieszył się życiem i kochał piękną naturę. Był wyjątkowo przystojnym mężczyzną. Miał bardzo silny i piękny głos. Lubił latem raniutko zaśpiewać. Jego, ułańskie i rosyjskie, piękne piosenki rozplływały się po sąsiednich koloniach. Pod koniec lat sześćdziesiątych letnim, ciepłym rankiem wybrał się z kosą na łąkę. Po dwóch, skoszonych pokosach kosę wbił w ziemię i zaśpiewał z całego serca, z całej duszy słynną, starodawną, rosyjską piosenkę: „Pa dzikim stieпам za Bajkałom” (na stepach za dzikim Bajkałem). Cała rodzina słuchała jego śpiewu, a także słyszała ją z sąsiedniej kolonii Leonarda Zacharewicz (matka Wacława Chołodowskiego mieszkającego w Międzyzlesiu). Zaniepokojona Ciocia, że mąż długo nie wraca udała się na łąkę. Zastała Go nie żywego, leżącego na skoszonej trawie. Tego dzieła z pewnością dokonała sześćcioletnia katorga. Zmarł na zawał serca mając 59 lat.

*Sergiusz Jackowski*